



Robię to, co kocham

Robiąc makijaż klientce indywidualnej czy modelce na sesję zdjęciową, zawsze mam w głowie jedno zdanie: „Maluj tak jak sama chciałabyś być umalowana” – Katarzyna Sujka opowiada o pracy wizażystki, swoich klientkach, uczennicach i satysfakcji, jaką daje obcowanie z innymi ludźmi.

Rozmawiała: Ilona Adamska

IK: Jak rozpoczęła się Twoja przygoda z wizażem?

K.S.: Jestem najlepszym przykładem tego, że nie ma w życiu przypadków. Jak każda młoda osoba miałam na siebie mnóstwo pomysłów: od sportowca przez policjantkę. Na szczęście wygrała moja artystyczna strona duszy. Znalazłam Francuską Akademię Makijażu, która reklamowała się niesamowitymi pracami charakterystycznymi. One mnie przekonały. Makijaż zawsze mi gdzieś towarzyszył, lubiłam malować innych, ale nigdy nie wiązałam z tym zawodem przyszłości. Wtedy chyba nie zdawałam sobie sprawy, że taki zawód w ogóle istnieje. I tak się wszystko zaczęło.

Gdybyś miała wskazać w swoim zawodzie dwie najbardziej satysfakcjonujące rzeczy, co by to było?

Ciężko wybrać tylko dwie. Przede wszystkim jestem ogromnie szczęśliwa, że miałam tyle odwagi, aby pójść w innym kierunku niż wszyscy. Pamiętam komentarze znajomych, że malowanie ludzi to żadna praca. Na początku były chwile zwątpienia, czy dobrze robię. Wszyscy za biurkiem, praca w konkretnych godzinach, a ja biegłam od studia do studia, czasami w 3-4 miejscach dziennie. Po kilku latach zaczęłam zauważać zmęczenie ludzi, którzy codziennie robią to samo, a mnie ta monotonia w ogóle nie dotykała. Potrafiłam po cichu zamykać się w sypialni, patrzeć na efekty swoich prac i mówić w myślach: „Jest dobrze... Warto było”. I uwielbiam teraz tym optymizmem zarażać moje uczennice, które patrzą, jak robię pokazy i czekają, kiedy same wezmą pędzle w dłonie. A ja wtedy robię jeszcze jeden i kolejny, bo wpadł mi do głowy nowy pomysł. Mogłabym tak w nieskończoność.

Obsługa klientek indywidualnych to jeden z elementów twojej pracy. Dużą jej część poświęcasz jednak na prowadzenie zajęć w szkole wizażu...

To kolejna z tych dziedzin mojej pracy, która dostarcza mi niesamowicie dużo satysfakcji, ale też różnych emocji. Od kilku lat uczę w warszawskiej szkole makijażu Make up Star. Szkoła cieszy się dużą popularnością, przez co mam pod swoimi skrzydłami dziesiątki młodych osób, w których widzę siebie sprzed kilku lat. Młode, ambitne i z mnóstwem pomysłów. Często to one budzą we mnie kolejne pokłady energii, bo widzę, jak szybko się uczą i jak z dnia na dzień są coraz lepsze. Obserwując ich rozwój, wiem, że i ja muszę być jeszcze lepsza.

W makijażu od lat są ustalone pewne zasady i granice. Trzymasz się ich kurczowo czy jednak wykraczasz poza schematy?

Obserwuję, jakie są trendy w modzie czy makijażu, ale nie zawsze są one zbieżne z moim poczuciem estetyki czy stylem malowania. Ważne, aby znaleźć swoją technikę pracy i mieć w tym jakąś swoją konsekwencję. Robiąc makijaż klientce indywidualnej czy modelce na sesję zdjęciową, zawsze mam w głowie jedno zdanie: „Maluj tak jak sama chciałabyś być umalowana”. Poza tym skoro ktoś te granice ciągle wyznacza, dlaczego tym razem nie mogę wyznaczyć ich ja? Dla mnie najważniejsza jest różnorodność i aby w tym, co robimy, nie było nudy, która wcześniej czy później zabije w nas pasję i chęci do dalszego tworzenia.

Mówi się, że wizażystka zawsze powinna przywiązywać dużą uwagę do swojego wyglądu – powinna być chodzącą wizytówką samej siebie. Zgadzasz się z tym?

Wizażystka to przede wszystkim bardzo higieniczny zawód i na pewno wymaga od nas dużej dyscypliny w zakresie naszego wyglądu. I nie jest to kwestia jedynie makijażu, ale również zadbanych włosów, dłoni czy paznokci. To jest dla mnie szalenie ważne, aby wzbudzić u klientki zaufanie. Zawsze powtarzam uczennicom, że mogą wykonywać najlepsze makijaże, ale gdy klientka będzie odczuwać jakiś dyskomfort, zwyczajnie do nas nie wróci.

Na co dzień malujesz wiele gwiazd polskiego show-biznesu. Wiem, że uwielbia Cię m.in. prezenterka TVN Omenaa Mensah. Miałaś okazję pracować także z Justyną Steczkowską, Kasią Bujakiewicz. Jak pracuje Ci się ze znanymi osobami?

Z natury jestem otwarta i „odrobinę” gadatliwa, co pomaga mi w szybkim nawiązywaniu kontaktów. Jedyna różnica między gwiazdami a klientkami prywatnymi jest taka, że te pierwsze są przyzwyczajone do makijażu i bardziej otwarte na wszelkie szaleństwa. Prywatne klientki, szczególnie te, z którymi widzę się po raz pierwszy, są bardziej zachowawcze i czasami nieufne. To sprawia, że ten pierwszy makijaż jest bardziej powściągliwy. Na szczęście szybko łapią bakcylię i pozwalają sobie na większą makijażową spontaniczność. Kobiety, które malują się na co dzień w pracy, mają za sobą miliony profesjonalnych makijaży, dają nam, wizażystom, większą swobodę. Oznacza to również, że bardzo dobrze znają się na tajnikach makijażu i mają swoje przyzwyczajenia. Zazwyczaj staram się iść na kompromis, czasami jednak zdarza mi się powalczyć o swoją wizję. Tak było między innymi z Weroniką Książkiewicz przy okazji sesji zdjęciowej do charytatywnego kalendarza, którą realizowaliśmy w Maroku. Ja chciałam mocne, marokańskie kreski i dosyć wyrazisty look, Weronika preferuje lekkie, naturalny makijaż. Efekt na zdjęciu pokazuje, że nasz kompromis udało się „lekką” przeciągnąć na moją stronę. Kasia Bujakiewicz natomiast, z którą pracowałam po raz pierwszy, zaufała mi bezgranicznie. Powiedziała tylko: „Maluj”, a ja poczułam się jak ryba w wodzie. Aby obejrzeć efekty tej zwiariowanej sesji, a jednocześnie wesprzeć budowanie szkoły w Ghanie, zachęcam do zakupu kalendarza na www.pomagam.omenaa.pl.

Bez jakiego kosmetyku w torebce nie wychodzisz z domu?

W kieszeni (kiedy tylko mogę, staram się chodzić bez torebki) mam ze sobą zazwyczaj tylko coś do ust. Jeżeli danego dnia mam ochotę zaszaleć z czerwonymi ustami, przed wyjściem z domu chwytam pomadkę. Jeżeli natomiast podkreślam oko, wystarczy mi jedynie nawilżający balsam. Nawet kiedy rezygnujemy z makijażu ust, balsam czy pomadkę z filtrem powinniśmy mieć zawsze pod ręką. Całą resztę nakładam w domu i do końca dnia niczego nie poprawiam. Lubię efekt, kiedy makijaż zaczyna żyć swoim życiem, sprawia wtedy wrażenie bardziej naturalnego, może lekko niedopracowanego, ale takie właśnie jesteśmy... Ciągle w biegu z rozwianym włosiem. Idealny make-up zostawiam sobie na wieczorne wyjścia.

Tvoja rada dla kobiet – co zrobić, by czuć się piękną?

Aby pamiętać, że pomimo zdobytych już doświadczeń i mimo



upływających lat nadal są kobietami. Kobietami, które ktoś podziwia. Kobietami, które są dla kogoś wzorem i które inspirują innych. Dlatego nasz wizerunek jest tak ważny. I nie chodzi mi jedynie o makijaż w pełnym jego znaczeniu. Nie kolor pomadki czy grubość kreski na oku sprawia, że jesteśmy atrakcyjne. To wiara w siebie i świadomość swoich dokonań sprawia, że chodzimy z wyprostowanymi plecami i śmiało patrzymy w przyszłość. A dobry makijaż czy zadbana fryzura są jedynie dodatkiem do pięknego umysłu.

Twój największy zawodowy sukces?

Może zabrzmie to banalnie, ale moim największym zawodowym oraz życiowym sukcesem jest fakt, że robię to, co kocham, a moje życie wypełnia chęć działania. Nie czuję nudy ani poczucia straconego czasu. Nie oglądam się za siebie z pytaniem, czy mogłam zrobić coś inaczej, być teraz w innym miejscu. Czuję całą sobą, że jestem tu, gdzie być powinnam i to jest dla mnie największym sukcesem. Oczywiście cieszą mnie publikacje z moim udziałem, telefony i szybko zappełniający się kalendarz. Cieszą moje absolwentki, które dzielnie radzą sobie w zawodzie i odnoszą coraz większe sukcesy. Ale to, że wieczorem nie mogę się doczekać kolejnego dnia w pracy, jest dla mnie największą radością. Myślę, że jestem najlepszym przykładem tego, że „kiedy pokochasz swoją pracę, nigdy nie przepracujesz ani jednego dnia”.

Skąd czerpiesz inspiracje?

Baczenie obserwuję, co dzieje się na scenie makijażowych trendów. Jakie nowinki wprowadzają profesjonalne i selektywne marki kosmetyczne. Jak zmieniają się kobiety, ich potrzeby i świadomość samych siebie. To wszystko pozwala obrać jakiś kierunek, szukać pomysłów, aby sprostać potrzebom rynku. Dużą inspiracją są również moje uczennice. To niesamowite, jakie formy potrafią wyjść spod „świeżej” ręki. Ja, jako wizażystka, która jest na rynku już nieco ponad dekadę, mam manierę rozważania, czy to wypada, czy dane kolory nie będą przesadą. Osoby rozpoczynające swoją naukę takich obaw jeszcze nie mają. Szukają swojego „ja” na bogatym rynku zawodowym. Może moje uczennice o tym nie wiedzą, ale dostarczają mi nie tylko wielkiej satysfakcji, ale również inspiracji, którą po cichu przemycam do swoich prac.